Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII. Dnia 1-go czerwca 1936 r. Nr. 11

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Dlaczego zwalczamy dodatki funkcyjne?

Dodatki funkcyjne zwalczamy, gdyż zrodziły się one w atmosferze niemoralnej. Pamiętają wszyscy te czasy, kiedy wiceminister skarbu W. Jędrzejewicz w roku pańskim 1934 (luty) przeprowadził osławioną reformę poborów, obniżając w grupach średnich i niższych pensję o całą grupę w dół — co równało się degradacji — a zyskane stąd oszczędności zużył na podwyżkę poborów w grupach wyższych. Nie koniec na tem, gdyż dla tych grup wyższych przeznaczył jeszcze dodatki funkcyjne, których suma ogólna wynosi „tylko" około 46 miljonów zł.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że na te 46 milj. złożyły się obcięcia nędznych poborów pracowników średnich i niższych, to zarzut wyżej cytowany jest zupełnie uzasadniony.

Nie wolno zapominać, że dodatki funkcyjne ustanowiono w czasie, kiedy dla ratowania skarbu państwa rozpisano pożyczkę narodową.

Jak się na te dodatki funkcyjne, ustanowione w okresie ratowania skarbu państwa, zapatrywał Marszałek Piłsudski, niech świadczą słowa zaczerpnięte ze „Strzępów meldunków" obecnego premjera generała Składkowskiego.

Pod datą 23 stycznia 1934 r. czytamy:

„Pan Marszałek spojrzał jeszcze raz na tablice dodatków funkcyjnych i wskazując palcem na miejsce, gdzie jest uwidoczniony dodatek dla Marszałka Polski powiedział tonem surowym:

„PO CO JA PODPISYWAŁEM POŻYCZKĘ, KIEDY TERAZ MI TO ZWRACAJĄ... BĘDĄ SIĘ Z POLSKI ŚMIAĆ, ŻE BIERZE POŻYCZKI I ZARAZ JE ZWRACA... OTÓŻ, JAK WY TO ROBICIE".

Czy po tym cytacie znajdzie się jeszcze jaki obrońca dodatków, któryby się odważył publicznie wystąpić w ich obronie. Wiemy, że i szefowie Rządów, odnosili się do tych dodatków bardzo krytycznie.

Powyższego argumentu, zwracającego się przeciw dodatkom funkcyjnym, nikt zaczepić, ani obalić nie potrafi.

Teraz przejdziemy zkolei do omówienia argumentu drugiego, w związku z ostatnim dekretem emerytalnym, który jak wiadomo przekreśla jedną czwartą lat t. z. „służby zaborczej" przez co zyskuje 12 milj. zł. oszczędności, co jednak jest połączone z jaskrawą krzywdą zainteresowanych, oraz widocznem naruszeniem praw dobrze nabytych i zapłaconych.

O zagadnieniu tem wypowiedział się w formie zdecydowanej i stanowczej Sejm, prasa i opinja publiczna i to w formie niespotykanej jednomyślności.

Zestawmy teraz razem oba zagadnienia obok siebie. Z jednej strony będziemy mieli surowo przez Marszałka Piłsudskiego potępione dodatki funkcyjne, które opinja ocenia również jako niemoralne, — a co stanowi dla skarbu państwa wydatek 46 milj. — po drugiej zaś stronie musimy zarejestrować 12 miljonów oszczędności, czerpanych z krzywdy i ciężkiej krwawicy naszego pracownika.

Ocenimy teraz oba te zagadnienia z państwowego punktu widzenia. Po jednej stronie mamy „przywileje" (46 milj. dodatków), po drugiej stronie „krzywdę" (12 miljonów oszczędności na emeryturach). Jeżeli skarb państwa żąda ofiar przed któremi obywatelowi cofnąć się nie wolno to sprawiedliwość i sumienie narodu rzuci na szalę nie „krzywdę", lecz „przywileje".

I dlatego dobrze się stało, że posłowie Hoffman, Ks. Lubelski i Pochmarski, chroniąc obywateli przed krzywdą, zgłosili wniosek do Sejmu domagający się redukcji dodatków funkcyjnych o połowę.

WYSTARCZY TO NA POKRYCIE OWYCH 12 MILJONÓW, — ORAZ POZOSTANIE JESZCZE OKOŁO ^ DO 10 MILJ., KTÓRE NALEŻY UŻYĆ NA SZKOŁY DLA 1 MILJONA DZIECI POZBAWIONYCH OŚWIATY W KRAJU, — W KTÓRYM MAMY OKOŁO 10 MILJONÓW ANALFABETÓW.

Warszawa.

Poufne obrady Komisji emerytalnej.

Dotychczas odbyły się zaledwie cztery posiedzenia Komisji emerytalnej pod przewodnictwem wiceministra Lechnickiego. Obrady odbywają się w Ministerstwie Skarbu. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele rządu i ciał ustawodawczych, narazie bez przedstawicieli sfer zainteresowanych.

Przedmiotem obrad jest przepracowanie całego zagadnienia emerytalnego w Polsce na tle budżetu państwowego i uprawnień pracowników państwowych i zawodowych wojskowych.

Dotychczasowo obrady *mają charakter poufny*. Tajemnica obowiązuje wszystkich członków Komisji. Wszelkie krążące na ten temat wersje i rzekome informacje są przedwczesne i niezgodne z prawdą. Dopiero po zakończeniu prac przygotowawczych będą zaproszeni przedstawiciele emerytów.

Do powyższych informacyj dodaćby należało następujące pytania:

Dlaczego obrady Komisji *toczą się żółwim krokiem*, kiedy ogół zdenerwowanych rzesz czeka na ostateczne załatwienie tej palącej kwestji w największem napięciu?

Dlaczego taką głęboką tajemnicą są otoczone obrady, których zagadnienie jest wszystkim a nadto dobrze znane?

Dlaczego dotychczas, mimo upływu miesięcy od zapowiedzi rychłego utworzenia Komisji, nie powołano reprezentantów sfer zainteresowanych?

W związku z tem ostatniem pytaniem mimo woli budzi się podejrzenie, że przedstawicieli emerytów powołają wtedy do Komisji, kiedy sprawa będzie przesądzona.

W dzisiejszych nad wyraz ciężkich i bodaj przełomowych czasach trzymanie ludzi w niepewności i oczekiwaniu wzmaga tylko niezdrową atmosferę, którą określilibyśmy mianem „kiereńszczyzny", która nikomu na zdrowie nie wyjdzie.

Domagamy się w interesie ogółu przyspieszenia obrad i pozytywnego załatwienia przedstawionych postulatów!

Zorganizowana wola narodu najsilniejszą obroną Polski.

Generał Rydz - Śmigły, przemawiający na ostatniem Zjeździe Legjonistów — mówił nietylko do legjonistów. Dla nas jest rzeczą jasną, że mówcy chodziło o to, by głos jego dotarł do polskiego robotnika, czy chłopa, do polskiego inteligenta, czy rzemieślnika.

Twarde i żołnierskie słowa zdają się zamykać jeden z rozdziałów naszej historji, by dać początek nowemu okresowi, oczywiście w zależności od zrealizowania rzuconych myśli.

Myśli te krystalizują się w hasłach „*obrony państwa*" oraz „*ideowej mobilizacji twórczych sił narodu*" i wydobycia „*nowych wartości*".

Przy tych hasłach stanie nietylko legjonista, ale każdy uczciwy Polak, bez względu na takie, czy inne zabarwienie polityczne, bo tu niema miejsca na wahanie.

Apel ten rozumiemy jako wezwanie do społeczeństwa. — oziębłego w okresie reginiu „pułkownikowskiego" od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne — by w tej ciężkiej i poważnej chwili dla państwa, przerzuciło sobie przez ramię „łańcuch", bo trzeba ciągnąć ten łańcuch, choćby w krzyżach trzeszczało.

Wielce znamiennem, a zarazem pocieszającem zjawiskiem jest fakt, że dawne siły, jako zużyte, czy też nie nadające się do pozytywnej pracy w zmienionych warunkach, poszły w odstawkę. Społeczeństwo przyjęło fakt ten z wielką ulgą, a nawet z zadowoleniem — powiedzmy to sobie otwarcie. — To społeczeństwo, pogrążone w marazmie, czy może nawet tknięte paraliżem, drgnęło, ocknęło się i pręży ramiona, by chwycić za ten „*łańcuch*", chodzi tylko o to, by mu stworzono odpowiednie warunki.

Coś znaczy, bo znaczyć musi fakt, że przy wyborach pominięto p. Sławka i Miedzińskiego, Stawarza, ba nawet Belinę Prażmowskiego, osobistości wybitne i odgrywające decydującą rolę w minionej epoce zwanej „pułkownikowską".

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tak daleko posunięte zmiany osobowe należy traktować nie tyle „symbol" zmiany systemu, ale jako *fakt realizacji nowego „jutra"*, różniącego się od *minionego „wczoraj"*.

To, czego jesteśmy świadkami, zdaje się być nie tyle „sanacją sanacji", ile raczej zapowiedzią nowego programu, dostosowanego do chwili obecnej, a wykonanie którego będzie ściśle, bez „odstąpienia ani na krok, od wytkniętego celu", do którego droga prowadzi przez „surowe życie".

Do ciężkiej tej orki mają stanąć wszyscy ci, „którzy mają poczucie siły i chcą te siły oddać w rzetelną służbę Polsce", co ma nastąpić w sposób zorganizowany, bez demagogji, fanaberyj, czy fantazji.

Oto zadania, stojące przed Polską, które wskazał Naczelny Wódz Generał Rydz - Śmigły.

Jubileusz P. Prezydenta Rzplitej.

W gmachu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie odbyło się w tych dniach posiedzenie organizacyjne komitetu uczczenia dziesięciolecia sprawowania urzędu przez Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego. W posiedzeniu wzięli udział: *generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz Śmigły*, członkowie rządu z p. premjerem gener. Sławoj - Składkowskim na czele, marsz. Senatu Prystor, marsz. Sejmu Car, Ks. kard. Kakowski, generalicja, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, przedstawiciele wyższych uczelni i instytucyj naukowych, duchowieństwa wszystkich wyznań, samorządu gospodarczego i zawodowego oraz związków i stowarzyszeń. Na posiedzeniu była również obecna marsz. Aleksandra Piłsudska. Ogółem obecnych było przeszło 100 osób.

Przewodnictwo komitetu objął gen. insp. Rydz Śmigły. Skolei prezes Rady Ministrów wygłosił przemówienie, w którem podkreślił zasługi Pana Prezydenta Rzplitej oraz wdzięczność, jaką żywi dla Głowy Państwa cały Naród. Ta wdzięczność i uznanie zasług winny wyrazić się w obchodzie jubileuszowym P. Prezydenta w dniu 3 czerwca.

Po przemówieniu prezesa Rady Ministrów zebrani powołali komisję redakcyjną, która opracowała tekst odezwy do społeczeństwa. „Każdy rok rządów Ignacego Mościckiego — brzmi odezwa — mnożył wielkie wartości. Mądra polityka zagraniczna, dająca Polsce znaczenie w rodzinie narodów, wybitna działalność na polu gospodarczem, zapisana takiemi czynami, jak Chorzów, Mościce, Gdynia, Instytut Chemiczny, oraz nieprzemijające dzieła z zakresu utrwalania elementów obrony narodowej, związały się trwale z postacią Ignacego Mościckiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest dla nas ostoją w chwilach ciężkich, jest dla nas uosobieniem tych cnót obywatelskich, jakie cechować winny naród wolny, pracowity i silny".

Odezwę podpisali: przewodniczący komitetu: gen. insp. Rydz - Śmigły, prezydjum komitetu: Ks. kardynał Kakowski, marsz. A. Piłsudska, gen. dyw. Sławoj-Składkowski, prezes Rady Ministrów, A. Prystor, marsz. senatu, St. Car, marsz. sejmu, dr. St. Wróblewski, prezes Polskiej Akademji Umiejętności. Jako członkowie komitetu: wszyscy ministrowie, przedstawiciele wszystkich wyznań religijnych, nauki, literatury, świata politycznego, gospodarczego, dziennikarzy, artystów, adwokatów i różnych związków, stowarzyszeń i towarzystw.

M. B.

Z obrad Kongresu emerytów w Warszawie.

Dnia 28-go maja w sali Resursy Kupieckiej obradował Kongres emerytów przy współudziale delegatów ze wszystkich dawnych dzielnic w liczbie kilkuset.

Obradom przewodniczył Dr *Iglicki* (Warszawa) i Dr *Spiss* (Rzeszów). — Referat wygłosił *Dr Kończewski*, malujący w ponurych barwach sytuację, w jakiej znaleźli się b. pracownicy państwowi, którym naruszono ich nabyte prawa obrywając najpierw kilkakrotnie paroprocentowe dodatki, stanowiące — zdaniem referenta — integralną część uposażeń emerytalnych, a skończywszy na ostatniej ustawie listopadowej, obrywającej lata pracy pod zaborami.

Mówca zaznaczył, że we wszystkich posunięciach daje się zauważyć wyraźnie wrogi stosunek do emerytów. Stosunek ten wynika z trzech zasadniczych pobudek: 1) skłonności do lekceważenia prawa, 2) chęci utrzymania możności doplywu nowych emerytów i 3) dążenia do zmniejszenia budżetu emerytalnego.

Jako przeciwstawienie tego traktowania wysłużonych urzędników mówca podał, jak przedstawia się sprawa emerytów, np. we Francji, gdzie korzystają oni z opieki potężnych grup społecznych, mających swe przedstawicielstwa w parlamencie i umiejących obronić zasłużone i nabyte prawa. W naszych warunkach sama organizacja musi się zdobyć na taką siłę, z którą trzebaby się było liczyć.

Omawiając poszczególne przyczyny wrogiego ustosunkowania się władz do emerytów, mówca podkreślił kilkakrotnie, że sprawa emerytalna jest dowodem lekceważenia praw. Najwybitniejszym tego dowodem jest ustawa listopadowa, obrywająca emerytom lata w służbie zaborczej.

O ile się nie zahamuje dopływu nowych emerytów, kwestja budżetu emerytalnego będzie wciąż bolączką, której w żaden sposób się nie ureguluje. W jednym tylko roku 1934/35 budżet na emerytury wzrósł wskutek dopływu emerytów o 10 miljonów złotych.

Malując sytuację emerytów, prelegent przeczytał list 76-letniej staruszki, wdowy po emerycie, której uposażenie obcięto z 81 zł. do 50, która jest chora i nie może pracować, która wreszcie jedynego syna, który był całą jej nadzieją i w wojnie polsko - bolszewickiej został raniony, straciła przed paru miesiącami, zostając sama na łasce losu. Dziś, ponieważ choroba ją męczy i mimo podań nie otrzymuje znikąd pomocy, pozostaje jej jedynie śmierć.

Kończąc swoje wywody mówca wyraził życzenie, by ten kongres, który nie jest ostatecznym etapem walki w obronie nabytych praw, powział uchwały, pozwalające sprawę emerytalną załatwić w sensie pozytywnym.

Nad referatem, a właściwie nad przedłożoną rezolucją wywiązała się gwałtowna dyskusja, w której zabierali głos delegaci z wszystkich okręgów.

Pierwszy przemawiał p. *Sienkiewicz* imieniem Naczelnej Reprezentacji, życząc obradom jak najpomyślniejszych wyników.

Następnie zabrali głos pp. *Kubicz* (Łowicz), *Krauss* (Lwów), *Turecki* (Tarnopol), *Kawecki* (Lwów), *Gizella* (Poznań), *Szustow* (Kraków), *Stączek* (Kraków) i inni z prowincji.

Po burzliwej dyskusji uchwalono rezolucję, domagającą się:

1) Natychmiastowego cofnięcia dekretu Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 22 listopada 1935 Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 521 i dekretu z dnia 7 grudnia 1935 Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 594, jako podważających praworządność i naruszających nabyte prawo własności.
2) Przywrócenia mocy ustawy z dnia 11-go grudnia 1923 Dz. U. R. P. Nr 6/1924 i ustawy z dnia 4 lipca 1929 Dz. U. Nr 57/1929, poz. 448 oraz zniesienia wszystkich nowel, począwszy od 1 kwietnia 1931 r., o ile działają na szkodę emerytów.
3) Zniesienia różnic w wymiarze zaopatrzenia emerytalnego dla wojskowych bez względu na termin przejścia ich w stan spoczynku.
4) Zmiany przewodniczącego Komisji, powołanej do rozpatrzenia problemu emerytalnego i postawienia na czele tej komisji osoby rzeczowej, bezstronnej i nieuprzedzonej.
5) Powołania do tej Komisji reprezentantów, wskazanych przez Zrzeszenie emerytów po jednym z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, oraz powołania odpowiedniej ilości rzeczoznawców z grona emerytów specjalnych gałęzi służbowych.

Rezolucja ma być doręczona P. Prezydentowi Rzplitej, pp. Ministrom, Marszałkom Senatu i Sejmu oraz grupom regjonalnym posłów i senatorów.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 1 maja 1936 r. do dnia 31 maja 1936 r. do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego w Krakowie, tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. T. Koło T. N. S. W. w Myślenicach 28 zł; Związek Emerytów Państwowych i Autonomicznych w Łańcucie 10 złotych; P. P. Urzędnicy Sądu Grodzkiego w Krzeszowicach: Studencki Michał 2 zł; Karol Tallk 2 zł; Zygmunt Czułkowski 2 zł; Franciszek Łopiak 2 zł; Katarzyna Łapuszka 2 zł; Marjan Wolny 2 zł; Funkcjonarjusze Kancelarji Sądu Grodzkiego w Sokołowie koło Rzeszowa 2 zł; Sąd Grodzki w Łańcucie: Stanisław Dzieniewicz 2 zł; Stanisław Wojnarowicz 2 zł; Drozoń Kazimierz 2 zł; Stefan Kubas ze Skawiny 2 zł; Chmielarz Mikołaj ze Zakrzowa 1 zł; Kosiński Franciszek ze Zakrzowa 1 zł; Kopiński Tadeusz ze Stryszowa 2 zł; Kropiwnicka Cecylja z Zakrzowa 1 zł; Koturbasz Grzegorz z Dąbrówki 0.50 zł.; Moskal Jan ze Stryszowa 1 zł; Smidowicz Aleksander ze Stryszowa 2 zł; Skomorowska Pelagja ze Stryszowa 2 zł; Wyrobiszówna Monika ze Stryszowa 1 zł.

Interwencja u p. Premjera w sprawie dekretu emerytalnego.

I.

W poniedziałek, 25 maja b. r. bawiła u p. Premjera *Składkowskiego* reprezentacja Krakowskiej regjonalnej grupy posłów i senatorów w osobach wicemarszałka senatu Dr *Kwaśniewskiego* i senatora *Bobrowskiego*, celem poinformowania o dotychczasowym stanie dekretu emerytalnego oraz o stosunku organizacyj pracowników czynnych i emerytów, domagających się stanowczo cofnięcia dekretu.

II.

We czwartek, dnia 28 maja przyjął p. Premjer *Składkowski* reprezentację emerytów w osobach *Gizelli* (Poznań), *Kraussa* (Lwów), *Szustowa* (Kraków) i *Trzeciaka* (Płock), którzy wraz z posłem *Wagnerem* wysunęli postulat *cofnięcia dekretu*.

P. Premjer odniósł się do delegacji życzliwie, i przyrzekł, po zaznajomieniu się z przedłożonemi postulatami, ustosunkować się pozytywnie.

Zniżki kąpielowe.

W „Jedności" z 15 maja br. podaliśmy, jakie zniżki kąpielowe uzyskał Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego dla swoich członków na rok bieżący z uzdrowisk: Rymanów, Jastrzębie i Szczawnica. Tu podajemy dalsze uzdrowiska, które również przyznały zniżki dla członków wymienionego Związku, a mianowicie:

Goczałkowice-Zdrój, zakład zdrojowo-kąpielowy na Górnym Śląsku, posiadający radoaktywne źródła solanki jodo-bromowej, będzie udzielał członkom związku zrzeszeń 10% opustu od cen kąpieli i taksy zdrojowej w I. i III. sezonie, a 15% w II. sezonie, przyczem zwraca uwagę na tanie kuracje ryczałtowe, przy których będzie stosował jaknajdalej idące ulgi.

Rabka, zakład kąpielowy oznajmia, że w sezonie letnim będzie udzielał członkom Związku Zrzeszeń zniżek na kąpielach i innych zabiegach leczniczych w wysokości około 30% za okazaniem polecenia Związku i pisemnej ordynacji lekarskiej, wskazującej ilość i jakość koniecznych zabiegów. Zniżone ceny kąpieli będą wynosiły za kąpiele mineralne według wielkości wanny (duża, średnia, mała) w I. klasie od 3 zł. do 4.50 zł., a w II klasie od 1 do 3.50 zł. — za kąpiele borowinowe, zabiegi hydropatyczne i masaże od 1 do 5 złotych.

Iwonicz. Zakład zdrojowo-kąpielowy, leczy choroby wewnętrzne, jak: zaburzenia wątroby, kamica woreczka żółciowego, choroby nerek, choroby gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu, wól, artretyzm, reumatyzm, wszystkie formy gruźlicy, choroby kobiece itd. — jest bardzo skuteczny w przemianie materji ustrojowej. — Zarząd zakładu przyznał dla członków związku zrzeszeń i ich bezpośrednich rodzin 20% zniżki na kąpielach mineralnych w I. i III. sezonie i będą oni korzystać z 50% zniżki takсy kuracyjnej przez wszystkie trzy sezony. Opłata ryczałtowa w I. i III. sezonie za pokój w willi zakładowej, światło, usługę, utrzymanie, składające się z trzechrazowego posiłku dziennego, taksę zdrojową, kąpiele mineralne I. kl. w ilości 18 słono-jodo-bromowych, wynosi za 28-dniowy pobyt od pierwszej osoby w rodzinie 202 zł., od następnej osoby, zamieszkałej w tym samym pokoju 169 zł., — za pierwsze dziecko do lat 10-ciu 118 zł., za następne 104 zł. Opłata ryczałtowa za pobyt 21-dniowy wynosi dla pierwszej osoby 153 zł., dla drugiej 125 zł., a dla dzieci 87 zł. i 77 zł. Za wyższem wynagrodzeniem otrzymuje kuracjusz kąpiele w salonkach, utrzymanie w restauracji zakładowej i pokój do wyboru. — Utrzymanie jednej osoby wraz z pokojem w pensjonatach od 5 do 9 zł. Sezony trwają od 10. 5. do 15. 6., — od 16. 6 do 20. 8. i od 21. 8. do 10. 10.

Krościenko. Zarząd gminy Krościenko zawiadomił, że letniskowy statut Krościenka n/D. przyznaje urzędnikom państwowym i samorządowym, oraz ich rodzinom 30% zniżkę taksy kuracyjnej, wynoszącej 10 zł. od osoby, a dla rodziny połowę tej należytości. W stosunku do urzędników państwowych i samorządowych zarząd uzdrowiska będzie stosował dodatkowo 30% zniżki. Po opłaceniu taksy przysługuje kuracjuszom prawo bezpłatnego korzystania z pijalni wód leczniczych, alkaliczno-słono-wapniowych. Zakładów kąpielowych Krościenko nie posiada, ale ma znakomite kąpiele naturalne w Dunajcu.

Solec-Zdrój w województwie kieleckiem. Sezon trwa od 1. 5. do 15. 10. Kąpiele siarczano-słone, mułowe, całkowite i częściowe, okłady mułowe, wilgotne i suche, kąpiele kwaso-węglowe i tlenowe leczą wszelkie postacie chorób stawów, reumatyzm mięśniowy, ischias itp. Zarząd zakładu oznajmił, że w br. udzieli 25% zniżek na zabiegach leczniczych i taksie zdrojowej urzędnikom państwowym, samorządowym i emerytom i ich żonom we wszystkich sezonach.

Zniżki kąpielowe w państwowych zakładach zdrojowych, jak: Krynica, Busk, Ciechocinek, Druskienniki, reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 28 stycznia 1934 o państwowej pomocy lekarskiej, Dz. U. R P. Nr. 10/34, poz. 81. — Według tego rozporządzenia tylko funkcjonarjusze państwowi w czynnej służbie i emeryci, uprawnieni do państwowej pomocy lekarskiej, będą płacić połowę ceny za kąpiele i zabiegi balneoterapeutyczne w państwowych zakładach zdrojowych; — zniżki te nie przysługują członkom ich rodzin. — Zezwolenia na korzystanie z powyższych zniżek w państwowych zakładach zdrojowych będą udzielane wymienionym osobom wprost przez zarządy tych zakładów na podstawie zaświadczenia właściwego lekarza powiatowego, — stwierdzającego konieczność kąpieli i wspomnianych zabiegów oraz ich ilość. Komisje uzdrowiskowe w wymienionych zakładach będą pobierać od funkcjonarjuszy państwowych, emerytów i członków ich rodzin taksę kuracyjną zniżkową, stosownie do zatwierdzonych statutów poboru taksy kuracyjnej każdego z tych uzdrowisk.

W Krynicy, jak podały dzienniki z kwietnia b. r. w roku bieżącym obniżono taksę zdrojową i ceny za kąpiele mineralne oraz za wszystkie zabiegi w zakładzie przyrodo-leczniczym, jak i za mieszkania w domu zdrojowym i w nowych łazienkach, a rodziny urzędnicze będą korzystać z 50% zniżki za wszystkie kąpiele i za mieszkania w domu zdrojowym i w nowych łazienkach — w maju i w czasie od 1. 10. do 15. 12. br.

O zniżkach do innych zakładów kąpielowych i uzdrowiskowych zamieścimy wiadomość po nadejściu od nich odpowiedzi na podania związku.

J. G.

Wyjęci z pod prawa!

Z pomiędzy mnóstwa piem i listów, jakie napływają do Redakcji, wyjmujemy i przytaczamy słuszne, uderzające swą wymową uwagi pewnego emerytowanego wyższego urzędnika administracyjnego, gdyż ten wyjęty z życia przykład ilustruje wyraźnie te anomalje i krzywdy, jakie przepełniają nasze życie, czyniąc je nad wszelki wyraz ciężkiem i pełnem goryczy, tem więcej, że z całą pewnością można twierdzić, że dałyby się usunąć *przy pewnej dobrej woli*.

„Jestem polskim emerytem „mieszanym" — pisze ów emeryt, — spensjonowanym w 1927 r. w wieku 54 lat na zasadzie art. 116, dotąd niemam pojęcia, z jakich przyczyn. Jestem ojcem rodziny i mam obowiązek wychować na „prawych obywateli" mego syna i dwie córki, a sumienie ojcowskie i obywatelskie nakazuje mi dać im wykształcenie odpowiadające urodzeniu, a więc takie, jakie sam otrzymałem. Jestem tedy w mem duchowem nastawieniu do tej kwestji w porządku, poczuwam się do wypełnienia jednego z najważniejszych przepisów Konstytucji, odnoszących się do obywateli.

Ale czy to, co się dzieje wokoło mnie i co zupełnie odemnie nie zależy, popiera te moje najlepsze chęci?

Mówię zaś tylko o tem, co obowiązuje na podstawie różnych przepisów państwowych, które, jak wiadomo, powinny być bezwzględnie zgodne z Konstytucją. Spróbujmy się o tem przekonać.

Mam obowiązek wychować i wykształcić dzieci. Ale jako emeryt nie pobieram żadnego dodatku ekonomicznego, któryby mi to choćby w drobnym stopniu umożliwił, bo ustawa emerytalna z roku 1923 była tworzona dla staruszków-emerytów, a nie dla tych, co mają na utrzymaniu dzieci. Ale gdy zaczęto ją stosować masowo do młodszych, nikt nie pomyślał o jej zmianie z uwagi na dzieci, które ci młodzi mogą mieć i istotnie mają. Nie posiadam zresztą żadnych ulg, żadnych względów, ani ułatwień w szkołach, bo dyrekcje powołują się na to, że brak ku temu podstawy prawnej.

Ponieważ rodzina moja składa się z 5 osób, przeto, aby się jako tako podnieść, muszę mieć mieszkanie przynajmniej trzypokojowe, za które płacę wraz ze sławetnym podatkiem lokatorskim 105 złotych. Tańszego znaleźć niepodobna. Mój pierwotnie pobierany dodatek mieszkaniowy pokrywał w znacznej części ten koszt, ale jego 10-procentowa namiastka nie pokrywa ani połowy. Zazdrościć więc muszę kolegom samotnym, którzy „przechwalają się": że pomieściwszy się w jednym pokoju, a pobierając na mieszkanie tyle co ja(!) zyskują na tem kilkanaście złotych.

Rozchorowawszy się na ciężki artretyzm, chciałem zasięgnąć „pomocy" lekarskiej. Ale w Województwie odmówiono mi karty porady, bo jako spensjonowany na zasadzie art. 116 nie mam prawa do korzystania z tej pomocy!

Żona moja tembardziej nie może marzyć o leczeniu się. Natomiast nasza służąca, za którą opłacam całkowicie składki w Ubezpieczalni, jest o wiele od swych pracodawców szczęśliwsza, bo nawet obiecano jej spędzenie „urlopu" w którymś z sanatorjów Ubezpieczalni!

Żona nie mogła wyjechać do chorej zamężnej córki w Bydgoszczy, bo niema prawa do jakiejkolwiek ulgi kolejowej, choćby raz w roku trzecią klasą. Jednocześnie żony dygnitarzy państwowych jeżdżą salonkami „na gapę" tam, gdzie ich niepotrzeba, dla zabawy i rozrywki!

Staram się od wielu lat o jakiekolwiek licho płatne zajęcie, posiadając ku temu aż nadto wystarczające kwalifikacje. Ale opinja robi wielki krzyk, a już nawet ustawami odgranicza się emerytów od przyjmowania na jakiekolwiek posady. Więc ani pracować, ani żyć!

Byłem od wczesnej młodości najwierniejszym ideom Niepodległości obywatelem i jestem nim zawsze. Dałem Państwu najlepsze siły i wiedzę opartą na długoletnich studjach, na które wysilili się ponad swą możność moi rodzice. Dziś moje stanowisko zajmuje jakiś pętak, który podobno niema nawet matury. On ma też wszystko, czego ja nie mam, a nawet o wiele więcej.

Pytam się, jak pogodzić te zestawienia z konstytucyjną zasadą równych praw, z zasadą opieki społecznej, która pamięta o rodzinach robotniczych i bezrobotnych, dopuszczając je do leczenia się w Ubezpieczalniach, do korzystania z różnych innych rodzajów publicznego opiekuństwa. Są „Rodziny" wojskowe, policyjne, urzędnicze, robotnicze, są kolonje dla dzieci wszelkiego rodzaju klas społecznych, są kolejowe ulgi dla żon urzędników czynnych, słowem, istnieje powołany do życia przez Państwo cały system humanitarno-społeczny dla wszystkich, tylko jeden rodzaj obywatela emeryt „zaborczy" i to spensjonowany na podstawie art. 116 jest jakby wyjęty z pod tej opieki, jakby wyjęty z pod prawa.

W mem sumieniu nie znajduję żadnego poczucia swej winy za te życiową sytuację. Ale te mnie nie zaspakaja, bo widocznie ciąży na mnie jakieś nieznane mi przewinienie, skoro taka mnie dotknęła pokuta.

Może jednak dałoby się to przewinienie przez upływ czasu zmazać, choćby w drodze amnestji!

Dr. L.

Rzeszów

Dekret emerytalny winien być uchylony.

W Rzeszowie odbył się w dniu 10 maja bardzo licznie obesłany wiec urzędników czynnych oraz emerytów. Przewodniczył Dr. Spias sekretarzował Słączka. Na wiecu tem powzięto następujące uchwały:

Zasady zawarte w dekrecie emerytalnym z r. 1935 podważają zasady prawa, a tem samem jako sprzeczne z moralnością społeczną, podrywają podstawowe filary bytu państwa.

Stwierdzamy, że nieodpowiedzialne czynniki przez swą fatalną niezrozumiałą politykę emerytalną, zachwiały finansami Państwa. Gdy Skarb Państwa w roku 1926 wypłacał tytułem pensji emerytalnych 75.000.000 zł., a w r. 1936 wypłacić musi 160 miljonów, to z uwagi, że w międzyczasie emerytury te obniżone zostały o blisko 60 proc., to faktyczny, w tym dziale wypłacić się mający wydatek, wynosi znacznie więcej jak 160 milj.

Nie emeryci i należne im emerytury niszczą Skarb Państwa, lecz szkodliwa i wobec Państwa nieobliczalna polityka emerytalna.

Domagamy się zbadania tego stanu sprawy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. W szczególności należy pociągnąć do odpowiedzialności tych naczelników urzędów, którzy wykorzystując tendencje idące do góry, załatwiali swoje osobiste porachunki, przez spowodowanie przeniesienia na emeryturę urzędników młodych i zdolnych a im nie miłych.

Jesteśmy głęboko przekonani, że społeczeństwo całe uzyska satysfakcję swoich obrażonych przekonań i że dekret emerytalny zostanie uchylony.

O ileby miała przyjść do skutku zapowiadana rewizja emerytur, żądamy, aby projekt odnośnej ustawy został udzielony do zaopinjowania reprezentantom świata pracy intelektualnej.

Organizacjom emerytów, urzędników i pracowników umysłowych, zwracamy uwagę na istniejące projekty rewizji emerytur i wzywamy ich do najbaczniejszej uwagi i czujności, aby społeczeństwo po raz drugi nie zostało zaskoczone podobnie, jak to miało miejsce w r. 1935 z dekretem emerytalnym.

Wzywamy naszych reprezentantów, aby stanowisko nasze zostało szczerze i otwarcie przedstawione Panu Prezydentowi Rzplitej ze wszystkiemi zastrzeżeniami, jakie społeczeństwo w tej mierze żywi.

Domagamy się również powołania z powrotem do pracy emerytów młodych i zdolnych.

Domagamy się wreszcie zwrotu pobranych nam na podstawie dekretu z r. 1935 płac począwszy od 1. IV. 1936.

Zamiast odpowiedzi p. Osęce!

Nie mieliśmy zamiaru odpowiadać na zamieszczony w Kurjerze artykulik p. Osęki p. t. „Na łezarnia wody", bo naszem zdaniem nie zasługuje na to, gdyż treść banalna nikomu zaszkodzić nie może, a forma literacka taka, że lepiej o niej nie mówić. Prawdopodobnie zabłąkał się ten artykulik w Redakcji i jak się to nieraz, zwłaszcza w większem piśmie zdarza, przez pomyłkę lub niedopatrzenie Redaktora ujrzał światło dzienne.

Ale stało się. Ludzie przeczytali. Emeryci, pełni oburzenia, zwracają się do nas i żądają miażdżącej krytyki, napiętnowania i t. d. i t. d. Gdyby mogli postawiliby autora pod średniowieczny pręgierz i zgotowaliby mu istne piekło za życia. Zapewne, że zdenerwowani emeryci, jakoteż wdowy i sieroty, widząc z jednej strony zwarty front całego uczciwego społeczeństwa, protestującego przeciw jaskrawej krzywdzie, nie potrafią zrozumieć, jak mógł się znaleźć człowiek i to w dodatku emeryt (został nim już w 38 roku życia, jak sam o sobie pisze) by takie elukubracje i bzdury wypisywać, właśnie w tym czasie, kiedy, po pamiętnej dyskusji w Sejmie i na Komisji budżetowej, po olbrzymich wiecach, zebraniach i protestach, załatwienie jest w formie końcowej.

P. T. Czytelnicy, nie gniewajcie się na nas, że nie będziemy miażdżyć — jak żądacie — autora nieszczęsnego artykuliku. On już sam siebie zmiażdżył niefortunnem gryzmoleniem, a sławy autorskiej chyba nikt mu nie pozazdrości.

Zapewniamy Was, że głos ten nie odegra — poza niesmakiem — żadnej roli, a echo jego przebrzmi „jak miedź brzękająca", „jak cymbał brzmiący".

Emeryt.

Komisji emerytalnej pod rozwagę!

7 milj. zł. znalazło się na pałac sportowy w Kielcach, 20 milj. na „ruiny" kolejowe w Chełmie — a na emerytach i wdowach przeprowadza się krzywdzące oszczędności.

Potrzebą zaoszczędzenia 12-tu miljonów złotych, starano się usprawiedliwić tę wielką krzywdę, jaka wyrządzona została rzeszom emerytów przez obcięcie wysłużonych przez nich lat służby. Czy była to naprawdę tak istotna potrzeba, aby naruszać prawa nabyte ludzi, którzy zdrowie swe sterali w służbie dla dobra kraju?

Znamienną odpowiedź daje na to czasopismo „Gospodarka Narodowa", organ bardzo bliski sfer rządowych, bo redagowany przez grono wyższych urzędników naszych władz centralnych. Uwagi tego pisma są tak znamienne, iż warto je przytoczyć:

„Za siódmą górą, za siódmą rzeką" leży skromne miasto wojewódzkie. Nędzne „kocie łby" zamiast nowoczesnej jezdni, chodniki z połamanych płyt, ściekі wybielone wapnem zastępują kanalizację, domy — to raczej rudery, brak hali targowej, bibljoteki i teatru, urząd wojewódzki rezydujący w pamiątkowym, lecz pełnym wilgoci gmachu — oto obraz miasta, które przypadek wskazał i przeznaczył na siedzibę władz II instancji. Każdy przyzna, że pomiędzy rzeczywistym stanem miasta, a zadaniem, jakie mu kazano wypełnić, leży przestrzeń rozległa, dystans równy chyba zacofaniu Polski w porównaniu z krajami zachodu Europy.

Poczucie tego dystansu nie dało spać obywatelom szlachetnego miasta. Nie poddając się „kompleksowi niższości", postanowili dogonić Europę i przepaść pomiędzy treścią, a formą zasypać. Proszę tylko tego ostatniego słowa nie zrozumieć zbyt dosłownie. O zasypywaniu „glinianek" i „wilczych dołów" mowy być nie może. Byłoby to zbyt małostkowe. Tembardziej o budowie szkół, wodociągów, kanałów, hali targowej lub bibljoteki...

Zbudowano wobec tego gmach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Ale jaki gmach! Warszawa nie ma takiego (istotnie). Kosztował niewiele, ale dokładnie nie wiadomo ile, są co do tego spory: jedni mówią o 7, drudzy o 10 miljonach zł. (miasto liczy niespełna 50.000 mieszkańców).

Powiedzmy, że ta monumentalna budowa, mająca być pomnikiem — pamiątką po inicjatorach, kosztowała tylko 7 miljonów zł. I zapytajmy siebie i innych: czy z taką samą łatwością znalezionoby dzisiaj 7,000.000 zł. na 7 różnych, a pożytecznych robót po miljonie złotych każda? Nie! Bo zasypane „glinianki" nigdy niczyim nie będą pomnikiem, bo w rurze wodociągowej nie można wmurować tablicy z nazwiskami „ludzi inicjatywy".

Jest powszechnie znaną rzeczą o jakie to miasto wojewódzkie i jaki gmach idzie. Mianowicie mowa tu o Kielcach, gdzie na cele sportowe wybudowano luksusowy pałac kosztem około 7-miu miljonów złotych i co najciekawsze, szereg rachunków za pobrany od dostawców materjał budowlany dotąd nie zapłacono. Na taki cel znalazły się jednak pieniądze, które tak oszczędza się na placach emerytów i wdów. Przypomnijmy tu jeszcze sprawę gmachów kolejowych w Chełmie, które kosztowały około 20 miljonów, — a będziemy mieć obraz już zupełny.

Z chwili.

Zmiana gabinetu.

Do gabinetu naczelnika wszedł referent „od szczególnych poruczeń" z domowem wykształceniem pan Furdzik. Tym razem nie trzymał pod pachą, jak zwykle, kupy aktów, lecz jakiś świstek zadrukowany tylko po jednej stronie.

— Panie szefie, nowina! Gabinet już utworzony. Oto nadzwyczajny dodatek „Wieczornej Kaczki". Przysłał mi to raniutko Spiegelman, który w nocy przyjechał z Warszawy.

Pan naczelnik nie poczuł zbytniego zainteresowania nowym gabinetem. Tej nocy zasiedział się do późna przy trzech roberkach i doznawał wyraźnych objawów „kacenjamera".

— Hm... zapewne... Ale nas to ani ziębi, ani grzeje — mówił, odczytując treść dodatku nadzwyczajnego. — My tu na prowincji nie odczuwamy takich zmian. Mamy robić, co do nas należy, jak codzień, oto nasz stały program bez względu na to, co się tam u góry dzieje.

Ale urzędnik do szczególnych poruczeń był innego zdania.

— Pan naczelnik nie raczył zauważyć, że tekę Ministra Porządku Publicznego objął pułkownik Postrach - Napadowski. A przecież znane są jego metody urzędowania, te „wypady" na prowincję, te sposoby zaskakiwania. Nie dałbym trzech groszy, że zjawi się u nas ni stąd ni zowąd, choćby nawet jutro!

Pan naczelnik poczuł nagle, że jego apatja zostaje przezwyciężana uczuciem pewnego ożywienia połączonego z niepokojem. Przypomniał sobie znane wypadki na tle nieoczekiwanych wizyt energicznego dygnitarza w różnych miastach prowincjonalnych i komplikacje, jakie wynikły z powodu dostrzeżenia różnych zaniedbań. Nie chciał jednakże zdradzić się swym niepokojem wobec podwładnego, niezbyt zresztą pewnego urzędnika.

— Bardzo wątpię — rzekł — czy mamy powód oczekiwać tej wizyty. Nic takiego u nas nie zaszło, coby uzasadniało to oczekiwanie, nie było ani powodzi, ani nawet strajku...

— Radziłbym jednak — obstawał Furdzik — przygotować się na wszelki wypadek. Jeśli pan naczelnik pozwoli, wydam pewne zarządzenia, a co ważniejsze, postaram się, by nas uprzedzono choćby na godzinę, o ewentualnym przyjeździe ministra. Zawsze lepiej wiedzieć i czuwać...

Pan naczelnik żachnął się nieco. Furdzik był wprawdzie w pewnych wypadkach nieoceniony, ale irytowało w nim to wysuwanie swej niezbędności. On wszystko wie naprzód, on wszystko zarządzi, zawsze on... Pan naczelnik czuł się poprostu niepotrzebny, skoro wszystko należy do Furdzika. Zapytał go tedy z pewną niechęcią:

— Ciekaw też jestem, jak pan to zrobi, żeby się dowiedzieć o tej wizycie?

— A od czego są żydzi? Oni wszystko wiedzą naprzód. Przecież Spiegelman przed kilku dniami mówił, że „coś nastąpi" i nie omylił się. Mówiąc konkretnie, to ja zrobię tak. Minister Postrach w swych słynnych wypadkach używa tylko samochodu, a może tu przyjechać tylko od strony Koziodołka. Tam zięć Spiegelmana ma przy drodze karczmę, a tuż obok jest urząd telegraficzny i oczywiście telefon. Otóż ja każę temu kramarzowi, by pilnował od najwcześniejszego rana przejeżdżające auta i jeśli tylko zobaczy jakiś „podejrzany" wóz, niech tu zaraz sygnalizuje. Musimy oczywiście zarządzić dyżury...

Minęło od tej rozmowy kilka dni, w ciągu których działy się w miasteczku i okolicy dziwne rzeczy. Oto Furdzik realizował swe zarządzenia zapobiegawcze, puściwszy w ruch wszystkie rozporządzalne miotły i łopaty. Drużyny na prędce zmobilizowanych robotników zasypywały wyboje w drodze, łatały dziury w mostach, wymiatały kupy śmieci na ulicach, a policjanci i woźni dobitnym sposobem zmuszali opornych mieszkańców do wyczyszczenia ubikacyj mieszczących się w tylnych rejonach domostw. Było z tem dużo rejwachu, prawdziwe piekło, raczej „czyściec", z którego jednak wkrótce uczyniło się prawdziwe niebo, bo miasteczko i okolica promieniały wykąpane, wymyte i wymalowane, jak stara panna przed ślubem.

Ale sygnału jak nie było tak nie było. Pan naczelnik zaczął nawet potrochę żałować, że posłuchawszy Furdzika narobił tyle rwetesu z tymi porządkami, całkiem zbytecznie.

Aż tu nagle gruchnęło: — jedzie!...

Przyszła mianowicie telefoniczna wiadomość z Koziodołka, że jakieś wielkie auto przejechało z umundurowanym szoferem. Kto siedział w środku, niewiadomo, ale to niewątpliwie Minister, który sam zawsze siedzi przy kierownicy.

A więc wszyscy na baczność! Pan naczelnik i wszyscy urzędnicy usiedli przy biurkach. Każdy był już zainstruowany, jak ma się zachować i co powiedzieć.

Ponieważ alarm udzielił się całemu miasteczku, tłumy gapiów napróżno rozpędzane przez policjantów gminnych, zgromadziły się przed urzędem. Napięcie doszło do szczytu, gdy nadjechał z szumem i hukiem samochód i zatrzymał się przed bramą.

Czuwający tu woźny w gali, w białych rękawiczkach, podbiegł do limuzyny i otworzył drzwiczki, pochylając się do samej ziemi w głębokim ukłonie.

Nagle odskoczył, jakby ujrzał smoka. Jednocześnie w tłumie rozległ się szmer, a w sekundę później spontaniczny wybuch śmiechu.

Oto zamiast ministra wysiadł z limuzyny rudy, brodaty żyd Spiegelman, miejscowy faktor od wszystkiego, mąż zaufania referenta Furdzika! W samochodzie, prócz umundurowanego szofera przy kierownicy, nikogo więcej nie było!

Woźny mocno dotknięty na swym honorze zaburczał.

— A coś się ty tu wpchał parchu!

— Nu, co ja zrobił? Pan szofer od pana hrabiego z Wiśniówki sam pozwolił mi się przysiąść, a ja tu wstąpił, bo przywiozłem pani naczelnikowej ten zamówiony kapelusz i trzy pary pończoch. Ja nic nie winien...

Po tem zajściu nastąpiło w miasteczku odprężenie polityczne, niemniej jednak i zmiana miejscowego gabinetu, bo referent od szczególnych poruczeń pan Furdzik, wypadłszy z łask, utracił przydział funkcyj poufniejszych, a więc i wpływy. Natomiast sprawy natury ogólnej zyskały, bo na mieście i w okolicy panuje wciąż wzorowy porządek, stosunki higjeniczne poprawiły się i wszyscy są zadowoleni ze znacznego „usprawnienia" administracji.

L.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Kraków.

Walne Zgromadzenie Emerytów

Dnia 10 maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Wojewódzkiego Związku Emerytów państwowych, samorządowych oraz wdów i sierót po nich w Krakowie.

Zebranie zagaił prezes **Dr. Piotr Wielgus**, który w swem przemówieniu zwrócił uwagę na **przygnębienie panujące wśród emerytów i wdów z powodu obniżenia emerytury przez przekreślenie 1/4 lat służby.** W tak ciężkiej chwili obrony należnych i zasłużonych praw emerytów zauważyć się daje niestety **brak solidarnej łączności wszystkich emerytów i wdów**, którzy zamiast zasilić szeregi organizacyj emerytów, wesprzeć je **współpracą** moralnie i materjalnie — obserwują pracę tych organizacyj z daleka.

Omówiwszy dotychczasową pracę Wojewódzkiego Związku Emerytów poświęcił uwagę pamięci zmarłych członków: **ś. p. Jana Bielesia, Józefa Kurka, Józefa Kolinka, Stanisława Bednarskiego, Józefa Bogda, Adolfa Mitery i Ludwiki Hollender.** — Pamięć zmarłych uczcili zebrani przez powstanie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału złożył **p. J. Masłowski.** Wydział omawiał i poruszał sprawy zwolnienia emerytów(ek) od wysokich obciążeń podatkowych, interwenjował w sprawie zniżek kolejowych dla emerytów i wdów, zniżek biletów tramwajowych, do kin i teatrów, udzielał członkom informacyj i porad, zorganizował pomoc lekarską dla rodzin emerytów i wdów, zabiegał o zniżki kąpielowe w zdrojowiskach.

Delegaci Wojewódzkiego Związku Emerytów brali **czynny udział w akcji Związku Zrzeszeń i Międzyzwiązkowego Komitetu obrony praw emerytalnych.**

Według sprawozdania skarbnika **p. H. Kränzlera** fundusz Wojewódzkiego Związku wynosi **725 zł. 71 gr.**

Komisja Rewizyjna w swem sprawozdaniu przedłożyła wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutorjum i uznania za pracę — który jednogłośnie Walne Zgromadzenie uchwaliło.

Na podstawie uzupełniającego wyboru weszli do Wydziału pp. **Marja Rychlicka** z Limanowej, em. insp. szk. **Jan Rzepa i Jan Dąbrowski** z Krakowa.

W związku z akcją obrony praw emerytów(ek) Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie **poprzeć wszelkiemi siłami Komitet Międzyzwiązkowy, a jego przewodniczącemu p. Dr. Józefowi Krajewskiemu Walne Zgromadzenie wyraża podziękowanie za dotychczasową pełną poświęcenia i oddania się pracę i zabiegi w obronie praw emerytów.**

Walne Zgromadzenie apeluje do pp. Emerytów, Emerytek i Wdów, którzy **nie należą** do żadnej organizacji emerytów, **zaprasza ich do wspólnej pracy** i wpisania się na członków Wojewódzkiego Związku Emerytów w Krakowie, ul. Basztowa 8. II. p. Kasyno Powszechne — we wtorki i piątki, od godziny 12 do 13-tej. **M.**

—o-o-o—

Kraków.

Komunikat „Spójni".

W dniu 10 maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Spójnia" kancelaryjnych urzędników skarbowych i politycznych.

Zebranie zagaił kol. **Karciński**, a po szczegółowem sprawozdaniu z działalności, kolega **Rudol** złożył sprawozdanie kasowe za lata 1934/35, poczem na wniosek kol. **Golika** udzielono Wydziałowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: **Pawlina** Stanisław prezes, **Karciński** Wład. i **Różańska** Olga jako wiceprez., **Krzysztoń** Józef sekretarz, **Rudol** Franciszek skarbnik, **Starzyk** Czesław zast. sekr. i **Świętalski** Józef księgowy, jako członkowie: Jaworek Stefan, Golik Józef, Czułkowska Karolina, Borecka Władysława i Polotniaszko Kazimierz, na zastępców: Cherminski, Berger, Węgrzynowicz, Adler, Eisner i Helmetzka; do komisji rewizyjnej: Schulz, Białek, Pawlusowa, Grzeszczuk i Nędza.

Następnie kol. Węgrzynowicz postawił wniosek, by „Spójnia" poczyniła starania o ustalenie urzędników kontraktowych, przyspieszenie awansów i zmianę tytułów, które to sprawy zostały szeroko omówione i zabierali w niej głos kol.: Różańska, Pawlina, Karciński i Rudol.

Na wniosek kol. Świętalskiego uchwalono zmniejszyć skład Wydziału do 6-ciu członków i 3-ech zastępców oraz 3-ech członków do komisji rewizyjnej i poczynić w tym celu odpowiednie kroki u odnośnych władz administracyjnych.

Wkońcu polecono Wydziałowi zaapelować do P. T. Kolegów celem gremjalnego przystąpienia w poczet członków „Spójni" i w tym też celu podpisany Zarząd prosi P. T. Kolegów, by kwestjonarjusze, które zostaną rozesłane zechcieli wypełnić i nadesłać pod adresem: Krzysztoń Józef, Kraków, Krzywa 3. m. 9.

ZARZĄD:

Krzysztoń, sekr. **Karciński**, wiceprez.

—o0o—

Lwów.

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorz. Urzędników Kancel. III. Kat. Rzp. P. we Lwowie — Rynek 3 mezanin m. 1.

W poprzednim naszym komunikacie, ogłoszonym w „Jedności" z dnia 15 maja 1936 r. doniesliśmy o odbytem Walnem Zgromadzeniu, jego przebiegu i o wyborze nowego Zarządu.

W komunikacie niniejszym donosimy, że na posiedzeniu, odbytem dnia 13 maja 1936 r. nowy Zarząd ukonstytuował się następująco:

Przez aklamację zostali wybrani prezesem kol. **Jaroński J.**, I wiceprezesem kol. **Lis J.**, II wiceprezesem kol. **Wojnarowicz S.**, sekretarzem kol. **Oleksów J.**, zast. sekretarza kol. **Stefanów M.**, skarbnikiem kol. **Rylling F.**, zast. skarbnika kol. **Amerlówna L.**, księgowym kol. **Pańczuk M.**, zast. księgowego kol. **Lewicki M.**

Po ukonstytuowaniu się nowy Zarząd przystąpił do prac, poruczonych mu przez poprzedni Zarząd, oraz przez Walne Zgromadzenie. Przedewszystkiem wybrano nowych mężów zaufania do zbierania wkładek członkowskich we wszystkich władzach lwowskich, następnie polecono komisji redakcyjnej wydanie do wszystkich koleżanek i kolegów komunikatu wewnętrznego, w którym należy zawiadomić ogół urzędników kancelaryjnych o pracach Związku z szczególnem uwzględnieniem prac, jakie czekają nowy Zarząd w związku z złączeniem się naszej organizacji z Stowarzyszeniem urzędniczem „Samopomoc" poborców skarbowych.

Prace te postępują naprzód przedewszystkiem nad ułożeniem statutu powstać mającego nowego Związku, który zostać całkowicie opracowany, poczem będzie na Nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeniach obu organizacyj przedłożony członkom do zatwierdzenia a następnie wniesiony do władz.

Ze względu na połączenie dwu bratnich organizacyj, Zarząd Centr. Związku zwraca się do swoich członków, oraz do tych, którzy do organizacji jeszcze nie należą, aby wspólnie, dla naszego dobra wszczęte kroki, oraz zamierzenia nasze poparli przez bezwzględne należenie do naszego Związku, opłacając regularnie **wkładki członkowskie**, oraz wszelkie uchwalone przez Walne Zgromadzenie i przez Zarząd świadczenia na rzecz Związku, jakoteż by popierali jedyne wydawnictwo pracowników umysłowych „Jedność", wychodzące w Krakowie, w którym to czasopiśmie umieszczamy, jak wiadomo, stale nasze komunikaty.

Za połączeniem się obu wspomnianych bratnich organizacyj przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, że wielu naszych członków, z przyczyn natury materjalnej, są już od szeregu lat równocześnie członkami Towarzystwa „Samopomoc" oraz przez złączenie się tych Związków powstanie silna i na zdrowych podstawach oparta organizacja. Z tych przyczyn zatem wzywamy Was koleżanki i koledzy do energicznej współpracy z obecnym Zarządem, który zamierza postanowienia swoje uwieńczyć upragnionym rezultatem.

Przypominamy zatem wszystkim urzędnikom kancelaryjnym III kategorji zdanie, że w jedności siła, a, aby tej jedności nie rozdrabniać, nie baczmy na żadne trudności, ambicje, czy też względy może służbowe, ale z zapałem weźmy się do wspólnej intenzywnej pracy, chętnie i ofiarnie składajmy w miarę możności regularnie każdego miesiąca minimalne wkładki miesięczne (50 gr. wynoszące), wpłacajmy bieżącą i zaległą prenumeratę na „Jedność" wyłącznie na nasze konto w P. K. O. Nr. 150938, wypisując dokładnie na dowodzie wpłaty (środkowa część blankietu nadawczego (nazwisko, fundusz i kwotę, jaką wpłacamy na rzecz Związku. Korespondencję prosimy kierować wyłącznie pod adresem Związku.

Jesteśmy przekonani, że powyższy nasz apel nie przejdzie bez echa i, że w najbliższej przyszłości dziełem naszych wspólnych zmagań w okresie powszechnego kryzysu, stanie własny dom wypoczynkowy w Sokolnikach górskich, o co poprzednie nasze Zarządy tak usilnie ubiegały się.

W tem oczekiwaniu, szlemy wszystkim koleżeńskie pozdrowienia.

Za Zarząd:

J. Oleksów, Sekretarz. **J. Jaroński**, Prezes.

Podważenie zasady, iż 2x2=4.

Rok o 9-ciu (!) miesiącach zamiast 12-tu.

Wiele słusznych i ciekawych myśli przynosi artykuł p. t. „Światopogląd emerytalny", zamieszczony w czasopiśmie „Gospodarka Narodowa". Jakkolwiek przeto nie możemy się zgodzić z niektóremi, wyrażonemi w nim poglądami (n. p. że „cel, to jest równowaga budżetu, uświęca środki"), jednak ze względu na oświetlenie w nim sprawy emerytalnej z ciekawego punktu widzenia, podajemy kilka ustępów.

„Zaopatrzenia — zacznę od szerszego terminu, oświadcza m. in. autor wspomnianego artykułu — obejmują tak emerytury, jako takie, jak i renty inwalidzkie, pensje orderowe i t. p. Ich ciężar budżetowy w najlepszym (dla Skarbu Państwa) roku 1928/29 wynosił 279 miljonów zł., poczem wzrósł do 322 milj. (1930/31 r.) i odtąd stopniowo maleje, aż w r. budżetowym 1934/35 schodzi do sumy 267 milj. złotych; na r. 1935/36 reliminowano 256 milj., jednakże faktycznie wydatkowano 276 miljonów zł. W r. budżetowym 1936/7 państwo na zaopatrzenia przeznacza 261 milj. zł. (12 proc. budżetu).

Większą część wymienionych sum stanowią

EMERYTURY „SENSU STRICTO".

W ostatnich trzech latach kształtowały się one w sposób następujący:

1934/34 roku: 154 miljonów złotych
1934/35 roku: 161 „ „
1935/36 roku: 172 „ „

Konsekwencją wzrostu tej ważkiej pozycji budżetowej (w r. b. 1935/36 wynosiła ona 8 proc. globalnej sumy wydatków skarbowych) był dekret z 22 listopada 1935 r., m. in. zmniejszający o jedną czwartą emerytury z tytułu wysługi w państwach zaborczych, dzięki czemu na r. 1936/7 emerytury przewidziano w kwocie 161 milj. zł. (mniej od zeszłorocznych o 7 procent).

Kto korzysta z emerytur? Preliminarz budżetowy na r. b. 1936/37 (str. 407 i 409) wymienia niespełna 90.000 osób, z czego na emerytów cywilnych przypada 71.000, a na wojskowych 19 tysięcy, względnie na emerytów ze służby w urzędach (armjach) b. państw zaborczych — 13 tysięcy, a na emerytów „własnych" (chociażby tylko 1 rok byli na służbie polskiej — 77.000. W cyfrach tych mieszczą się oprócz emerytowanych urzędników (wojskowych) również i wdowy oraz sieroty. Przeciętna miesięczna wysokość zaopatrzenia emerytalnego wynosi 190 zł. dla „cywila" i 210 zł. dla wojskowego: dla wdów i sierot przeciętne te są znacznie niższe.

Nie ulega wątpliwości, że ciężar utrzymania tej wielkiej masy jest dla Skarbu Państwa bynajmniej nie mały. Proszę obliczyć: 90.000 emerytów stanowi przeszło jedną trzecią ogólnej sumy pracowników, czynnych w administracji państwowej (łącznie z oficerami i podoficerami zawodowymi, policją, sądownictwem i nauczycielstwem); emerytów cywilnych mamy dosłownie tylu, ilu czynnych urzędników (bez grup, wymienionych wyżej) liczy dzisiaj administracja państwowa. Ponadto trzeba zważyć, iż 160 milj. złotych na emerytury stanowi tyleż, co wydatki na Ministerstwa: Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, razem wzięte. Wreszcie nie zapominajmy, że monopole, lasy, kolej i poczta wypłacić mają w r. b. 1936/37 ponad 120 milj. zł. z tytułu emerytur swoich własnych pracowników.

Nadmierny (jak się zdaje) ciężar emerytur i rent wypływa stąd, że stanowi on część opancerzoną budżetu i relatywnie biorąc, rośnie wraz ze spadkiem sumy globalnej tego ostatniego. Na to jednak rady niema. To, co zrobiono dotychczas, aby o 7 procent zmniejszyć ów ciężar, **nie jest pomyślane zupełnie sprawiedliwie, skoro zakwestjonowano kilkudziesięciu tysiącom obywateli ich prawa nabyte**, przyczem zło polega nie na tem, że obcięto emerytury, lecz na tem, iż

PODWAŻONO ZASADĘ, IŻ 2×2 = 4.

TO ZNACZY, IŻ ROK SŁUŻBY MA 12, A NIE 9 MIESIĘCY.

Naruszenie zaś praw nabytych, aczkolwiek cel i w danym wypadku mógł (?) uświęcać środki

jest z państwowo - społecznego punktu widzenia zapewno — minusem.

Co będzie dalej? — Będzie niewątpliwie jeszcze gorzej. O ile bowiem ilość emerytur ze służby zaborczej maleje (w r. b. 1936/37 w porównaniu z ub. rokiem 1935/36 o 4 proc. w grupie cywilnej, a o 2 proc. w grupie wojskowej), o tyle ilość emerytów polsko - zaborczych wzrasta (cywilnych o 7 proc., wojskowych o 8 proc.). Odpowiedzią na to jest zniżka uposażeń emerytalnych na jednostkę, zmuszająca emerytów do „emigracji" na prowincję, gdzie za 190 — 200 zł. miesięcznie można żyć przyzwoicie, kulturalnie itp. Ale, doprawdy, dalsze zniżki są tutaj już nader mało realne, chyba, żeby się chciało wszystkich emerytów — wydziedziczyć. Wątpię jednak, by znalazł się w Polsce taki rząd, któryby emerytów chciał wyprowadzić na skałę Tarpejską...

Przyrost liczby emerytów trwa i jest nieunikniony. Powszechnie znany artykuł p. W. Jastrzębskiego („Przestarzałe maszyny") wskazuje na konieczność odmłodzenia aparatu urzędniczego, ale to pociągnie za sobą zwiększenie emerytur.

BEZ KOŃCA...

A to jeszcze nie wszystko. Przecież istnieje problem emerytur tych wszystkich, którym się dzisiaj nie śni, że kiedyś, po wielu latach pracy, zostaną spesjonowani. Wiem, że mówiąc o tem, narażam się na wymyślania, iż to jest ideologja „życia ułatwionego", że to jest właśnie „światopogląd emerytalny". Mój Boże! Jakby to było dobrze, gdybyśmy takich zmartwień nie mieli. Ale cóż, „bywają w życiu takie chwile..." „gdy się człowiek robi starszy"... — a trzeba jakoś żyć. A tu pracy już nie dadzą. I słusznie: niech młodsi przychodzą. Jeśli więc istnieje (może niepotrzebnie?) system emerytur prywatnych, jeżeli eks - ministrowie też coś nie coś dostają, to niby dlaczego wysłużony kancelista lub podoficer zawodowy ma iść na żebry?

Rozumiem: wpadam w przesadę. Bez przesady jednak mogę powiedzieć, iż musimy się zdecydować wreszcie na stworzenie

STAŁEGO PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU EMERYTALNEGO.

Fundusz taki otrzymywałby składki miesięczne tak od pracowników, jak od emerytów i w granicach swej samowystarczalności, aby Skarbu Państwa nie obciążać, a podatników nie denerwować, wypłacałby odprawy i emerytury. Lokując swe rezerwy w papierach wartościowych, przekazywałby ów fundusz dodatkowe środki na cele, które już nie raz jeden kazały Skarbowi Państwa rozpisywać pożyczki wewnętrzne. — W skład rady nadzorczej czy innej tego typu instytucji, **powinni wchodzić przedstawiciele pracowników państwowych, aby można było powiedzieć: „nic o nas bez nas". Strona moralno - społeczna tego wymaga.**

Możnaby wynaleźć i odmienne metody, n. p. wprowadzając przymus ubezpieczenia na życie w P. K. O., lub tworząc dobrowolną lub przymusową instytucję wzajemnych ubezpieczeń na życie. W żadnym jednak razie **nie należy wysuwać drażniących pomysłów,** w myśl których — jak czytamy — emeryturę można będzie otrzymać dopiero po osiągnięciu 60, względnie 65 lat życia, coby oznaczało, że nawet 18 lat pracy w Niepodległej Polsce, nie gra roli, grą ją natomiast wiek pracownika, nb. obliczony zbyt wysoko. — Zagadnienie emerytalne powinno być rozwiązane w sposób — że tak powiem — skromny, ale grzeczny. Dotychczas było odwrotnie.

Cieszyn

Wiec emerytów.

Dnia 21-go maja odbyło się w Cieszynie liczne zebranie emerytów państwowych, samorządowych wojskowych, oraz wdów i sierót. Przewodniczył **L. Kozubski**, sekretarzował **F. Tomala**.

Na zebranie przybyli delegaci Związków, a mianowicie: p. major **Szustow** z Krakowa, p. prezes **Gizella** z Poznania, p. **prezes Gepferd** i p. **Kuropatwa** z Katowic, oraz p. **Muller** z Bielska. Nadto zjawił się na sali poseł na Sejm Śląski p. **Dr Jan Kotas** i przedstawiciele miejscowej prasy.

Po powitaniu delegatów, posła Dra Kotasa, przedstawicieli prasy oraz wszystkich członków, p. prezes **Kozubski** przedstawił obecnym rozpaczliwe położenie pokrzywdzonych wydanym dekretem emerytów, podkreślając wynikłe skutki tego dekretu, nadmienił, że traktat rzymski z dnia 6-go kwietnia 1922 r. ogłoszony Dziennikiem Ustaw Nr. 71/29 został w Państwie Polskim ratyfikowany i podpisany przez p. Prezydenta Mościckiego i ówczesny rząd p. Bartla.

Z wiecu emerytów we Lwowie złożył sprawozdanie skarbnik Stow. p. prof. **A. Nobel**, które zebrani przyjęli burzą oklasków.

P. major **Szustow**, delegat z Krakowa, przynosząc miłe pozdrowienie z tamt. Związku przedstawia wszystkie fazy obrad sejmowych w Warszawie, odnoszenie się niektórych czynników do petentów emerytów, na skutek czego wyłoniła się konieczna potrzeba utworzenia Komitetu międzyzwiązkowego umożliwiającego wspólne i jednolite działanie wszystkich emerytów. Mówca wyraża uznanie prasie za życzliwe artykuły oraz posłom Ks. **Lubelskiemu, Hoffmanowi i Wagnerowi** za życzliwe potraktowanie naszych życzeń na forum Sejmu.

P. Gizella z Poznania w dalszym ciągu zawiadamia, jak na jego alarm Komitet międzyzwiązkowy bronił naszej sprawy na Komisji Budżetowej — dalej ilustruje przebieg audjencji u Ministra Skarbu **p. Kwiatkowskiego** i Wiceministra p. **Lechnickiego, gdzie osiągnięto przyrzeczenia**, że Rząd powoła Komisję emerytalną, w skład której wejdą przedstawiciele Związków emerytalnych, czego jednak dotychczas nie wykonano. P. Gizella wskazuje na broszurkę p. t. „Stanowisko Emerytów Państwowych wobec określenia lat poprzedniej służby", w której można znaleźć uzasadnienie słuszności naszej sprawy. (Książeczka ta jest do nabycia w Związku Emerytów w Cieszynie). Na zakończenie wzywa do solidarości i łączenia się we współpracy a słuszna sprawa emerytów zwycięży.

P. Prezes **Gepferd** podnosi, że w Min. Skarbu jest już 65 tysięcy odwołań pokrzywdzonych emerytów, a p. **Kuropatwa** z Katowic akcentuje współpracę Katowic z naszym Związkiem.

P. **Dr. Kotas** poseł na Sejm Śląski, dziękuje zarządowi za urządzenie zebrania w Cieszynie i życzy powodzenia w słusznej sprawie — naco p. prezes Kozubski dziękuje i prosi o poparcie nas u decydujących czynników.

Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję, upoważniając Zarząd do wysłania jej p. Prezydentowi Rzplitej, Rządowi i Ciałom Ustawodawczym w Warszawie.

REZOLUCJA DOMAGA SIĘ:

1) Uchylenia dekretu Pana Prezydenta R. P. z dnia 22. XI. 1935 r. Dz. U. R. P. Nr. 85 ex 1935 poz. 521 jako niezgodnego z Konstytucją naruszającego nabyte prawa własności zagwarantowane:

1) Traktatem Wersalskim z 28 czerwca 1919 ogłoszonym w Dz. U. Nr. 110/1920.
2) Traktatem St. Germain z 10 września 1919 ogłoszonym w Dz. U. Nr. 17/25.
3) Konwencją rzymską z 6 kwietnia 1922 ogłoszoną w Dz. U. R. P. Nr. 71/29. Konwencję rzymską Państwo Polskie ratyfikowało uznając ją tem samem za akt prawny w Polsce obowiązujący.

2) Wstrzymania wykonalności wspomnianego dekretu do czasu unormowania problemu emerytalnego w drodze ustawodawczej.

3) Wyznaczenia na przewodniczącego Rządowej Komisji dla rozpatrywania całokształtu zagadnienia emerytalnego — osoby nieuprzedzonej i objektywnej i powołania do powyższej Komisji reprezentantów zrzeszeń emerytów.

4) Zaniechania ściągania od emerytów podatków od uposażeń, albowiem emerytury jako zaopatrzenie na starość nie powinny podlegać opodatkowaniu.

5) Zarządzenia zwrotów ściąganych od dnia 1-go kwietnia 1936 r. potrąceń za obcięte lata służby.

Znamienna uchwała Rady Ministrów.

Rada ministrów uchwaliła w dniu 5-go maja b. roku projekt dekretu o zakazie zajmowania przez urzędników państwowych po ich przejściu na emeryturę — stanowisk w przedsiębiorstwach prywatnych. Emerytowany urzędnik państwowy, który w ciągu 3 lat po opuszczeniu służby państwowej obejmie posadę w jakiemś przedsiębiorstwie prywatnem — straci natychmiast prawo do emerytury, będzie musiał zwrócić wszystkie pieniądze, pobierane z kasy państwowej, a ponadto będzie płacił podwójną stawkę podatku dochodowego od swego nowego uposażenia w danem przedsiębiorstwie. Projekt dekretu ma na celu usunięcie wszelkich podejrzeń co do objektywizmu urzędników państwowych przy spełnianiu przez nich czynności państwowych i wyeliminowania z prac czynnego urzędnika państwowego wszelkich momentów zbyt subjektywnego stosunku do danego przedsiębiorstwa dla zapewnienia sobie w niem lukratywnej posady w przyszłości, po uzyskaniu emerytury, względnie po opuszczeniu służby państwowej.

Przed kilku laty w czasie debaty sejmowej domagano się wprowadzenia takiego właśnie zakazu przechodzenia urzędników od służby państwowej do służby w przedsiębiorstwach prywatnych. Z pewnych względów ówczesny rząd nie odniósł się do tego projektu przychylnie, mimo, że powoływano się na ustawodawstwo państw zachodnich, gdzie taki zakaz istnieje już oddawna.

Stało się u nas regułą, że każdorazowy minister przemysłu i handlu, czy też minister skarbu, a nawet i minister spraw zagranicznych — przechodził po swej dymisji na stanowisko **generalnego dyrektora lub prezesa rady nadzorczej** w jakiemś wielkiem przedsiębiorstwie przemysłowem lub bankowem.

Z chwilą wejścia w życie uchwalonego przez radę ministrów zarządzenia, takie łączenie emerytury z lukratywnemi stanowiskami, zabezpieczonemi wcześniej — będzie niemożliwe. Ale też nie mamy złudzeń, że w praktyce zarządzenie to może swem ostrzem skierować się tylko przeciw tym najmniejszym z rangi i tytułu a „grube ryby" jakoś sobie poradzą...

— -ooo- —

Zatrute życie

Plaga anonimów i donosów na kolejach.

Organizacje pracowników kolejowych zajmują się znowu plagą anonimów i donosów w służbie kolejowej. Wstrętna plaga rozwielmożniła się szczególnie w katowickiej dyrekcji kolejowej, gdzie różne biura kolejowe są zasypywane bezimiennemi donosami. Liczne anonimy, chociaż w mniejszym stopniu, otrzymują też inne dyrekcje, Ministerstwo Komunikacji, oraz rozmaite urzędy kolejowe.

Poczynione zostały u władz starania, aby **wydano zarządzenie, iż bezimienne donosy nie mogą być podstawą dochodzeń przeciw obwinionym w anonimach pracownikom kolejowym. Władze posiadają bowiem niezliczone sposoby i dostateczne warunki obserwowania pracowników i oceniania ich wartości.**

Kolejarze domagają się, aby władze wdrażały dochodzenia, celem wykrycia autorów anonimów i nie robiły użytku z nikczemnej treści bezimiennych donosów. W interesie współżycia pracowników kolejowych oraz dla dobra służby wykryci autorzy anonimów powinni być być jaknajsurowiej karani.

— * * —

Oddłużenie urzędników administracji wojsk.

A co z oddłużeniem reszty funkcjonarjuszów państwowych?

Przed paru miesiącami, głośną była sprawa oddłużenia urzędników państwowych. Według oświadczeń rządu, sprawa zwolnienia urzędników od gniotącego ich ciężaru długów i odpowiedniego rozłożenia spłaty tych obciążeń na dłuższe okresy czasu, miała tworzyć jeden z programowych punktów działalności rządu. Przeprowadzono następnie liczne ankiety na temat rozmiarów zadłużenia, ogłoszono zasady istniejących projektów uregulowania tej kwestji, wreszcie cała sprawa ucichła.

Ostatnio w „Polsce Zbrojnej" pojawił się komunikat, wskazujący na to, że sprawa oddłużenia jest już w stadjum końcowego, pomyślnego załatwienia, ale tylko w odniesieniu do urzędników administracji wojskowej. Okazuje się mianowicie, że Związek Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej, już pod koniec października ub. roku omawiał sprawę oddłużenia na audjencji u ministra spraw wojskowych, poczem przeprowadził ankietę o zadłużeniu, zebrał materjały, i łącznie z memorjałem przedstawił ministrowi z prośbą o udzielenie pomocy na przeprowadzenie oddłużenia funkcjonarjuszy tej gałęzi administracji.

W tej chwili sprawa, przy pomocy naczelnych władz wojskowych i Banku Gospodarstwa Krajowego, który ma udzielić odpowiednich funduszów jest już finalizowana. Natomiast brak jest jakichkolwiek danych o oddłużeniu innych kategorji pracowników państwowych. Sądzić należy jednak, że w takiej sprawie, jak oddłużenie nie powinny być robione wyjątki na rzecz tej czy innej grupy urzędników, ale winna ona być załatwiona w stosunku do ogółu zainteresowanych.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. J. Warchałowski.** Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem **Romana Ferka.**